

**W oczekiwaniu  
na Beatyfikację  
Czcigodnego Sługi Bożego  
Kardynała Stefana Wyszyńskiego**

**Patrona Katolickiego Stowarzyszenia  
„Civitas Christiana”**



**Do tej niezwykłej uroczystości  
przygotujmy się przypominając sobie  
poprzez kolejnych 8 miesięcy  
tę niezwykłą postać  
a zwłaszcza Jego nauczanie**

**Luty 2020**

Wydawca: Katolickie Stowarzyszenie  
„Civitas Christiana”  
Przemyśl, ul. Klasztorna 1  
*Opracowanie i skład komputerowy:*  
*Jerzy Łobos*

**Obrońca narodu polskiego**

Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, to niestrudzony obrońcy wiary i praw Kościoła, duchowy przywódca Narodu. Oczekując na uroczystość beatyfikacji warto przypomnieć sobie kilka faktów z życia i posługi tego niezwykłego człowieka. Taki bowiem człowiek zdarza się raz na tysiąc lat.

W 1948 r. zmarł prymas Polski August Hlond. Przed śmiercią w liście do papieża Piusa XII wskazał Stefana Wyszyńskiego jako swego następcę. Był biskupem lubelskim - naukowcem, gorliwym duszpasterzem.

Często zastanawiamy się jak to się stało, że w swym ponad trzydziestoletnim posługiwaniu na stolicy prymasowskiej w okresach wielkich kryzysów i napięć społecznych, zmuszających partię komunistyczną do zmiany kolejnych ekip rządzących w latach 1956, 1970, 1976 i 1980. Kardynał Wyszyński był autorytetem moralnym, który ratował naród i państwo od interwencji sowieckiej i wojny domowej.

Czym wg Prymasa był naród. Z Jego nauczania wynika, że tworzy go społeczność ludzka, powiązana więziami wspólnych dziejów, kultury, tradycji, religii, wspólnych wartości i ideałów. Czynniki te kształtują charakter narodowy, są fenomenem identyfikującym naród. Prymas określał naród jako rodzinę rodzin. Siłę narodu mierzył poziomem moralnym rodziny. Twierdził, że naród i ziemia wraz z dobrami materialnymi i strukturami życia społecznego i politycznego stanowią ojczyznę. Stefan Wyszyński w swym nauczaniu określił prawa i obowiązki narodu. Do podstawowych praw zaliczył: prawo do istnienia, do wolności, do jedności, do dziedzictwa kulturowego i do rozwoju. Prawo do istnienia wymienił jako najważniejsze, ponieważ jego istotę wyraża wola narodu do życia, która dla Polaków, powinna stać się przedmiotem narodowej chluby i fascynacji, bowiem za cenę wielkich cierpień i ofiar przetrwaliśmy próby wynarodowienia i eksterminację. To zwycięstwo zawdzięczamy naszym dziadom i ojcom, dla których największą miłością po Bogu była Polska. Nierozerwalnie z tym prawem łączy się kolejne prawo - do wolności, które odzwierciedla suwerenność polityczna, gospodarcza i kulturalna państwa. Suwerenność w wymienionych dziedzinach może zachować naród posiadający swój własny rozum i determinację decydowania o samym sobie. W przeciwnym wypadku będą nim manipulować władze państwowe, grupy o sprzecznych interesach politycznych i gospodarczych, a nawet obcy. Trzeba zatem bez względu na różnice ideologiczne budować jedność narodu wokół wspólnego dobra, jakim jest Polska.

Kardynał Wyszyński w listach pasterskich i przemówieniach często wspominał i nawiązywał do roli historii. W 1972 r. stwierdził: „Musimy nieustannie nawiązywać do przeszłości! [...] Naród, który nie może wypowiadać się zgodnie ze swoją własną duchowością - jest narodem niewolniczym, Naród, który odcina się od historii, który się jej wstydzi, który wychowuje młode pokolenie bez powiązań historycznych - to naród renegatów! Taki naród skazuje się dobrowolnie na śmierć, podcina korzenie własnego istnienia”. Od historii jako nauki domagał się obiektywizmu, rezygnacji z fałszowania, pomijania i niewłaściwej interpretacji faktów, bowiem wszystkie fragmenty dziejów, nie tylko te wspaniałe, takie jak Płowce, Grunwald czy Wiedeń, ale i tak bolesne, jak Legnica, Warna czy Cecora są przeniknięte duchem bohaterstwa polskich rycerzy. Wielkie zrywy narodu, do których zaliczył powstania, były przejawem nieujarzmionego dążenia narodu do odzyskania wolności za cenę wielkich ofiar, budziły wrażliwość i świadomość narodową. Polacy bowiem mają zmysł syntezy dziejowej i rozumieją sens zwycięstw i klęsk. Bardzo często piętnował różnego rodzaju artykuły, publikacje, filmy, w których starano się ośmieszyć heroiczne zmagania Polaków w kampanii wrześniowej i w Powstaniu Warszawskim. Równocześnie podkreślał rolę wielkich postaci w dziejach narodu polskiego. Do panteonu wybitnych pisarzy historycznych, budzących świadomość historyczną i tworzących patriotyczny etos walki zbrojnej, zaliczył Kraszewskiego, Prusa i Sienkiewicza. Doceniał rolę świętych, Wojciecha i Stanisława, wybitnych władców i mężów stanu, którzy pogłębiali w nas poczucie wspólnoty narodowej. Twierdził, że formuła „Deo et patriae” (Bogu i ojczyźnie) w pełni oddawała istotę polskiego patriotyzmu i chroniła go od wypaczeń nacjonalistycznych, zobowiązując do szacunku i tolerancji wobec innych wyznań i narodów. Polski patriotyzm zdaniem Księdza Prymasa był budowany na umiłowaniu ziemi ojczystej, ogromnym

poświęceniu, które w momentach zagrożenia niepodległości niejednokrotnie przeradzało się w heroizm. Właściwą postawę patriotyczną w okresie zniewolenia, jakim był narzucony Polsce komunizm, musiało cechować trwanie, ciężka codzienna praca, trzeźwa ocena sytuacji politycznej i dobieranie takich metod działania, które nie niszczyłyby dziedzictwa narodowego. Uczył Polaków właściwej postawy wobec Ojczyzny mówiąc: „*Trzeba się tego dziedzictwa trzymać sercem i pazurami, jak trzymali się go ongiś Drzymała czy Reymontowski Boryna, umierający na swych zagonach, jak trzyma się żołnierz w okopie, lekarz przy łóżku konającego, kapłan wśród nędzy, siwiejący mąż nauki przy swoim biurku zawalonym papierami, górnik na dnie kopalni, hutnik, stoczniowiec, każdy uczciwy człowiek kierujący się prawym sumieniem i dobrą wolą. W ten sposób powstaje świadomość służby społecznej i kształtuje się więź wspólnoty narodowej - tak, iż nikt nie czuje się wtedy kimś obcym w swojej Ojczyźnie.*”

Okres Biskupiej i Prymasowskiej posługi Kardynała Wyszyńskiego przypadła na czasy wdrażania systemu komunistycznego, który ograniczając prawa Polaków, godził w istnienie bytu narodowego. W swoich wystąpieniach kardynał Wyszyński bardzo wyraźnie i otwarcie mówił o tych zagrożeniach: wykorzenianie narodu z dziedzictwa kulturowego, programowa laicyzacja i ateizacja, lansowanie nienawiści i walki klasowej, demoralizacja, utylitaryzm i konsumpcja, ukształtowały dwulicowość Polaków. Relatywizm dotknął wszystkie dziedziny życia społecznego, a nieuczciwość, nieprawość, nadużycia, marnotrawstwo i złodziejstwo stały się normą w państwie socjalistycznym, a obecnie w demokratycznym państwie prawa, jakim jest III Rzeczypospolita, stały się niepisanyymi uprawnieniami rządzących. Po przełomie październikowym Prymas stwierdził, że „*umiemy trwać godzinami w świątyniach, stać na placu jasnogórskim, jak stara dąbrowa, ale ulegamy łatwo najslabszym nawet podnietom do wszystkich grzechów i występków. Jesteśmy duchowo rozdwojeni, rozbici psychicznie, a stąd pozbawieni stylu życia i charakteru narodowego*”. Słowa te nie straciły nic ze swej aktualności i dzisiaj. Jesteśmy bezbronni wobec lansowania w środkach masowego przekazu obcych nam obyczajów, pornografii, które niszczą w zastraszającym tempie nasze życie społeczne. Sytuacja Polski była i jest niezwykle trudna ze względu na uwarunkowania geopolityczne, dlatego też każde pokolenie powinno posiadać wyostrzoną świadomość na różnego rodzaju niebezpieczeństwa zewnętrzne. Obecnie, tak jak w okresie komunistycznym, naszym narodowym najważniejszym celem „*jest nakaz władania sobą, spokój, równowaga, twórczość, umiejętność rządzenia wszystkimi swymi porywami, odruchami, namiętnościami, skłonnościami i uczuciami*”. Nie może więc zniknąć w Polsce pokolenie zdolne do ofiar, bo być może „*tylko ofiarą będzie można zagwarantować wolność Ojczyźnie*”.

Prymas Polski bronił Kościoła i narodu przed całkowitym zniewoleniem w okresie komunistycznym. Pierwsze ostre starcie pomiędzy Kościołem a komunistami nastąpiło już w 1945 r., kiedy to prymas August Hlond, wyposażony w nadzwyczajne pełnomocnictwa Świętej Kongregacji, ustanowił pięciu polskich prałatów administratorami apostolskimi na terenach nad Odrą i Nysą. Rząd nie przyjął do wiadomości tej decyzji i we wrześniu 1945 r. wypowiedział Stolicy Apostolskiej konkordat. Oczywiście był to manewr zgodny z polityką Moskwy wobec Watykanu, o czym wspominał moskiewski dziennik partyjny „Prawda”, w którym pisano, że „*Klika, która kieruje Kościołem katolickim w Polsce, podąża w pełni i wyłącznie linią Watykanu, który jest wrogiem pokoju i demokracji*”. Komunistyczny rząd uciekł się do drastycznego środka presji na Episkopat, jakim było powołanie we wrześniu 1949 r. Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, tzw. księży patriotów. Stefan Wyszyński uznał ich działalność za dywersję w Kościele, lecz nie zrezygnował z prac nad przygotowaniem deklaracji porozumienia z rządem celem zabezpieczenia Kościoła przed niszczeniem.

W 1950 r. w okresie rządów ekipy Bolesława Bieruta, Józefa Cyrankiewicza prymas Wyszyński podpisał porozumienie z rządem, które normowało istotne problemy dla życia i pracy Kościoła. Za cenę popierania polskiej racji stanu, polityki państwa na Ziemiach Odzyskanych, Kościół otrzymał prawo nauczania religii w szkołach, prowadzenia pracy duszpasterskiej w wojsku i zakładach karnych, do wydawania prasy katolickiej oraz do działalności dobroczynnej i opiekuńczej. Zezwolono na działalność Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, uznano władzę papieża nad Kościołem w kwestiach wiary, moralności i jurysdykcji kościelnej, Episkopat jednak musiał podpisać oświadczenia w sprawie pokoju Międzynarodowego, tzw. Apelu Sztokholmskiego. Porozumienie to jednak było przez władze ustawicznie łamane. W styczniu 1951 r. usunięto dotychczasowych biskupów ordynariuszy z Ziemi Odzyskanych, obsadzając wakuujące diecezje wikariuszami generalnymi. Odmówiono objęcia diecezji przez biskupów mianowanych przez Piusa XII.

W 1952 r. zlikwidowane zostały niższe seminaria duchowne i nowicjaty zakonne, aresztowano arcybiskupa lwowskiego Eugeniusza Baziaka, a Stefanowi Wyszyńskiemu nie wydano paszportu do Rzymu, gdzie miał odebrać kapelusze kardynalski. W 1953 r. zakończył się proces księży kurii krakowskiej, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych. Równocześnie rząd wydał dekret o obsadzaniu stanowisk duchownych przez państwo, Kardynał Wyszyński w imieniu Episkopatu wystosował do B. Bieruta w maju 1953 r. memoriał *Non possumus*, w którym przeciwstawił się polityce władz wobec Kościoła, terrorowi służb bezpieczeństwa, pokazowym procesom księży, rozgrabieniu majątku „Caritas”, niszczeniu polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Odpowiedzią rządu na zastrzeżenia Episkopatu było wprowadzenie nakazu składania podań, ankiet i życiorysów księży wysuniętych do nominacji przez biskupów.

We wrześniu rozpoczął się pokazowy proces biskupa Czesława Kaczmarka, który zakończył się wyrokiem skazującym na 12 lat więzienia. Prymas Wyszyński został aresztowany cztery dni później i osadzony w Stoczku Warmińskim, następnie w Prudniku Śląskiego, a wreszcie do Komańczy, gdzie po zapoznaniu się z treścią czterech komunikatów i deklaracją Episkopatu Polski, ogłoszonych po jego aresztowaniu, przekonał się, że jego ofiara była potrzebna dla podniesienia moralnego autorytetu Kościoła w oczach społeczeństwa.

Po historycznych wydarzeniach czerwca i października 1956 r. 26 października uwolniono Księdza Prymasa z więzienia. Ogłoszony 8 grudnia Komunikat Komisji Wspólnej, złożonej z przedstawicieli rządu i Episkopatu, był niekwestionowanym zwycięstwem Prymasa. Rząd zgodził się na zniesienie dekretu z 9 lutego 1953 r. o obsadzaniu stanowisk duchownych, zagwarantował nadobowiązkowe nauczanie religii w szkole, uzgodnił zasady opieki duszpasterskiej nad chorymi w szpitalach i w więzieniach, zezwolił na powrót zakonnic wysiedlonych w 1953 r. z województw katowickiego, opolskiego i wrocławskiego i księży wysiedlonych z Ziemi Zachodnich, na emigrację zakonnic niemieckich oraz zezwolił na objęcie stolic biskupich przez pięciu biskupów ustanowionych przez Stolicę Apostolską na Ziemiach Odzyskanych.

Nowy etap walki z Kościołem to ustawa aborcyjna z kwietnia 1956 r., która zmierzała do ograniczenia przyrostu naturalnego w Europie Środkowo-Wschodniej. Prymas w kazaniach obalał argumenty komunistów, tłumaczących, że została ona wprowadzona dla polepszenia warunków życia obywateli. Stwierdził, że „jak długo w kołyskach będą płakały dzieci polskich matek, jak długo będą do nich zwracały swoje ufne oczy i serca, dotąd możemy być spokojni o przyszłość naszego Narodu”. Apelowal do sumień rodaków: „Nigdy nie byliśmy Narodem grabarzy, bo nikogo nie pochowaliśmy, szanując wolność wszystkich. [...] Chodzi o polską rację stanu - o być albo nie być Narodu”. Przekonywał, że postęp ekonomiczny, kulturalny i społeczny

dokonywa się w narodach młodych, które umieją talent, pomysłowość i ofiarną pracę swych obywateli wcielić w życie. Powołał się też na argument natury politycznej twierdząc, że między dwoma narodami, rosyjskim i niemieckim, nie może funkcjonować mały naród, tym bardziej że obaj sąsiedzi byli zainteresowani osłabieniem i podporządkowaniem Polski i uczynienia z niej „małego folwarcznego narodku”. Zdaniem Prymasa warunkiem utrzymania się w Polsce w pozycji liczącego się narodu w Europie jest posiadanie co najmniej 80 mln ludności. Problem ten poruszał w homiliach ale również w rozmowach z przedstawicielami władz państwowych.

Rok 1958 był przełomowy w dziedzinie stosunków między Kościołem a państwem. Rząd komunistyczny rozpoczął wówczas otwartą walkę z Episkopatem. Miejsce duchownych zdaniem władz powinno zostać ograniczone wyłącznie do spraw wiary, czyli – jak to się popularnie mówi - „do zakrystii”. Odsunięto Prymasa od dysponowania darami zagranicznymi. Punktem spornym stała się sprawa „nadzoru” państwowego nad seminariami, pobór alumnów do wojska i nauczanie religii w szkołach. Na prowokacje, łamanie porozumień i ponowne wycofanie religii ze szkół w epoce Gomułki Kościół odpowiedział zorganizowaniem dla dzieci i młodzieży systematycznej katechizacji w kościołach i punktach katechetycznych, a dla studentów duszpasterstwa akademickiego.

Nie sposób tu nie wspomnieć o obchodach milenijnych, w których uczestniczyły dziesiątki milionów wiernych w całym kraju, połączone z peregrynacją kopii obrazu jasnogórskiego przyczyniły do odrodzenia moralnego narodu. Powstało wiele wspólnot religijnych, nastąpił wzrost powołań kapłańskich, dzięki którym Kościół w Polsce mógł wysyłać księży na misje i do pracy duszpasterskiej wśród Polonii w Ameryce i Europie, swą ofiarnością i poświęceniem budzili oni najwyższy szacunek w świecie.

Prymas nieustannie przestrzegał katolików przed uleganiem laicyzacji, przed zanikiem chrześcijańskiej i obywatelskiej postawy, zaniedbywaniem obowiązków osobistych, rodzinnych, domowych, społecznych, zawodowych. Drogowskazem dla całego narodu miała być Wielka Nowenna. Przez dziewięć lat Kościół w Polsce realizował opracowany przez Stefana Wyszyńskiego w Komańczy program obrony życia, nierozzerwalności małżeństwa, trwałości rodziny, kształtowania postaw moralnych, walki z nałogami i wadami narodowymi. Twierdził że warunkiem odrodzenia społecznego, kulturalnego i gospodarczego jest odrodzenie moralne, o które Kościół powinien szczególnie dbać, tym bardziej że rząd w imię błędnych założeń ideologicznych w wielu dziedzinach życia społecznego, niszczył pozytywne wzorce postępowania. W przemówieniu, wygłoszonym w 1978 r. Prymas powiedział: „Jeżeli nie podniesie się poziom moralny naszego życia, jeżeli wielu naszych wad nie wykorzenimy, możemy doprowadzić do ruiny nie tylko życia państwowego, ale i narodowego... demoralizacja życia osobistego, rodzinnego i zawodowego może doprowadzić do ... zniszczenia naszej rodzimej i narodowej kultury”.

Nic więc dziwnego że naród nie uniknął kryzysów gospodarczych i politycznych, ponieważ wynikały one z ułomnego ustroju politycznego i z braku ładu moralnego w życiu społecznym. Ksiądz Prymas nie angażował czynnie Kościoła w sprawy polityczne, ale wysunął postulaty łagodzące błędy systemu w sferze respektowania praw obywatelskich. Niezłomnie bronił kultury, krytykował twórców, którzy ulegali aktualnym modom i ideologiom, przemilczali bądź deformowali prawdę. Opowiedział się za porządkowaniem domu ojczyznoego przez samych Polaków, broniąc tym samym naszej samodzielności i niezależności wewnętrznej.

Prymas Wyszyński, powołując się na encyklikę Jana XXII *Pacem in terris*, twierdził, że to czy ustrój społeczny jest sprawiedliwy zależy w dużym stopniu od ludzi sprawujących władzę. Jeżeli w pogoni za zaszczytami i pieniędzmi odrzucili prawo naturalne i obiektywizm wobec

wszystkich obywateli, gardzili miłością i prawdą, utracili wiarygodność i szacunek narodu, to powinni odejść, bo działają na szkodę narodu i państwa. Polacy starali się zmienić kolejne ekipy rządowe, bo nie mogli pozbyć się komunizmu, którego broniły wojska Paktu Warszawskiego. Kardynał Wyszyński wskazywał na konieczność ewolucji realnego socjalizmu w kierunku Pluralizmu i solidaryzmu społecznego, respektowania indywidualnego i społecznego charakteru wolności, przywrócenia pracy właściwej godności, odejściu od ateizmu i laicyzacji życia obywateli. Zlekceważenie tych wskazówek przez władzę pogłębiło przepaść pomiędzy nią a narodem. Rządzący zapomnieli, że to naród z konieczności dał im przyzwolenie na sprawowanie władzy i że może w momencie uzyskania całkowitej niepodległości je im odebrać. W piśmie do Sekretariatu Stanu 9 listopada 1962 r. Prymas napisał: *Polacy są narodem intelektualistów, miłujących własne zdanie i własną wolność. Nie nadają się do ustroju koszarowego. I dlatego Naród został na boku izolując się duchowo od aparatu rządzącego (od partii i rządu).*

Podkreślał, że państwo może być wobec narodu chrześcijańskiego neutralne lub świeckie, byle nie było ateistyczne, ponieważ ateizm godzi w najcenniejsze wartości narodu, w jego moralność i kulturę. Narzucona ogólnie laicyzacja odzierała życie narodowe ze świętości i prowadziła do relatywizmu, natomiast zaszczepiana młodzieży łamała jej kręgosłup moralny, zniechęcając do szczytnych zadań i ofiary. Młodzież, której lata dzieciństwa przypadły na lata 1970-1978, nie widzi dla siebie przyszłości, opuszcza kraj, bo zabrakło jej zdolności do prawdziwego poświęcenia, miłości do ziemi ojczystej i wiary naszych ojców.

Państwo według nauczania Stefana Wyszyńskiego jest odpowiedzialne za suwerenność kultury narodowej. Nie oznacza to, że ma ją izolować od innych kultur, ale że zawsze musi mieć na względzie priorytet rodzimej kultury. Do podstawowych i fundamentalnych zadań państwa zaliczył Prymas opiekę nad rodziną, przestrzeganie prawa chroniącego nierozzerwalność małżeństwa i ochronę prawną życia w rodzinie oraz szeroką pomoc ekonomiczną. Stwierdził, że pierwszym warunkiem ładu moralnego i społecznego jest zaniechanie przymusowej ateizacji dzieci i młodzieży, odejście od laicyzacji społeczeństwa.

Postulaty te nie spotkały się ze zrozumieniem władzy. Większość z nich pominęła milczeniem, podobnie jak zlekceważyła wskazówki Prymasa dotyczące poszanowania własności prywatnej, domagał się należytego obsłużenia ziemi. Przestrzegał przed wyludnieniem wsi polskiej, domagał się dla wsi i rolnictwa zgody na tworzenie samorządów i zrzeszeń. Uznał za nonsens polityczny ograniczanie praw rolników, ponieważ wynikają one z prawa naturalnego i konstytucyjnego, są rezultatem rozwoju społeczno-ustrojowego narodu. Zadaniem państwa jest ich obrona.

Był człowiekiem niezwykle odważnym - wówczas kiedy autoryzował znany list do biskupów niemieckich z 1965 r., i wtedy, kiedy ostro wypowiadał się w sprawie zmian konstytucyjnych dotyczących zapisu kierowniczej roli partii, przynależności Polski do światowego bloku państw socjalistycznych oraz nierozzerwalności braterskich więzów ze Związkiem Radzieckim.

Popierał zmiany zapoczątkowane w 1980 r., wychodząc ze słusznego założenia, że społeczeństwo ma prawo do zrzeszania się i do wypowiedzania swych potrzeb w różnych związkach i organizacjach, ale obawiał się, że działania przywódców „Solidarności” mogły wciągnąć ruch do rozgrywki politycznej. Działaczom Związku powiedział: „Ten ruch musi służyć przede wszystkim sprawie polskiej, to znaczy ludności polskiej, czy to będzie ludność rolnicza, czy robotnicza, dla zaspokojenia jej potrzeb. Trzeba się strzec, żeby nie wplątali się tacy ludzie, którzy mają inne założenia, którzy są gdzieś uzależnieni i chcą przeprowadzić

niepolskie sprawy”. W ostatnim dziesięcioleciu nie skorzystano z ostrzeżeń Ks. Prymasa. Na plecach „Solidarności” do władzy doszli również tacy, którzy przez dziesięć lat, dokonując „transformacji gospodarczej”, rozdrapali majątek narodowy, skazując naród na bezrobocie i bezdomność, biedę i brak perspektyw.

Prymas Stefan Wyszyński był wielkim mężem stanu i należał do najlepiej zorientowanych politycznie ludzi w kraju. Potrafił problematykę Polski ujmować w kategoriach między-narodowych, doskonale rozumiał skomplikowaną Politykę europejską, przewidywał bieg wydarzeń i miał niezwykły dar rozstrzygania spornych problemów na gruncie moralno-religijnym. Był zwolennikiem zawierania przez Polskę sojuszy z państwami słowiańskimi. W sierpniu 1980 r. wymienił cztery fundamenty naszego odrodzenia narodowego: **prymat Boga, prymat rodziny, prawo człowieka do wolności i obrona suwerenności**. Wiedział, że narody nie mają pełnej suwerenności, bowiem ograniczają ją różne układy i powiązania, ale stanowczo stwierdził, że „są granice dla tych układów, granice odpowiedzialności za własny naród, za jego prawa”, granice których politykom nie wolno przekraczać. Bronił wiary, godności narodu, piętnował nasze wady Narodowe i nałogi, domagał się uznania prymatu moralności przed polityką. Uczył, że władza nie może być tyranem, a państwo zorganizowanym więzieniem.

Był niezłomnym obrońcą ziemi ojczystej. W jego rozumieniu obejmowała ona oprócz gleby, lasów, rzek i jezior całe dziedzictwo przodków wraz z językiem, świadomością narodową, obyczajem, kulturą materialną, duchową i religijną. Zdaniem Prymasa tylko własne dziedzictwo gwarantuje przez wieki tożsamość narodu i dlatego należy go bronić. Nawoływał nieustannie do stosowania właściwej strategii przestrzennego zagospodarowania kraju. Potępiał bezmyślną gospodarkę ziemią i niesprawiedliwe wywłaszczanie rolników, wyludnianie wsi i pozbawianie jej rąk do pracy. Wołał: „Pilnujcie ziemi, dlatego że siła Polski nie polega na przemyśle, tylko na rolnictwie”. Liczył na „Solidarność” rolniczą, że zahamuje degradację wsi polskiej. W listopadzie 1980 r., przedstawicielom NSZZ „Solidarność” z Poznania i Gniezna wskazał na właściwe bogactwo narodu: „W Polsce nie można inaczej gospodarzyć, jak tylko przez stworzenie warunków sprzyjających dla rolnictwa, które należy uprzemysłowić w kierunku przetwórstwa, i to będzie bogactwo Polski, bo eksport i import będzie w tej dziedzinie bezkonkurencyjny, podczas gdy na każdym innym odcinku będzie ograniczony silną konkurencją”. Te wskazania Prymasa zostały zlekceważone i zmarnowane. Był wielkim politykiem, chociaż nie zajmował stanowisk politycznych. Uznany został przez naród za przywódcę, bo umiał wsłuchiwać się w wymowę wieków i potrafił odgadnąć pragnienia Polaków. W swoim nauczaniu kierował się prawdą, ponieważ wiedział, że jest ona fundamentem wzajemnego zaufania pomiędzy narodem a jego przywódcami. Przestrzegał polityków, że bez niej „ani współpracy, ani odnowy czy reformy być nie może!” Wyjaśniał rodakom, że największym wrogiem złej władzy jest świadomy swych praw i obowiązków obywatel, dlatego też władza okrada go z praw i zniechęca do pełnienia obowiązków publicznych. Przestrzegał, że ludzie ze starymi nałogami nie odnowią Ojczyzny i że daremna będzie ofiara krwi, poczynając od przelanej w Gdyni w 1970 r., jeżeli „klucz od kasy państwowej z rąk jednych złodziei przejdzie do rąk drugich złodziei”. Władzę mogą sprawować ludzie miłujący naród i mający poczucie odpowiedzialności za jego prawidłowy rozwój i bezpieczeństwo. Poniżanemu, często ośmieszanemu narodowi polskiemu dawał nadzieję na wyjście nawet z najcięższych kryzysów pod warunkiem, że postawi na rodzinę i odrodzenie moralne, ponieważ - jak udowodniła socjologia polityczna - rodzina i naród są najtrwalszymi instytucjami w życiu społecznym.

Kardynał Stefan Wyszyński odniósł zwycięstwo nad komunizmem i buntującymi się raz po raz intelektualistami, zarzucającymi mu tradycjonalizm i wstecznicstwo, bo zaufał ludowi, który pozostał wierny Krzyżowi. Dziedzictwem, które nam pozostawił, jest katolicka Polska.

Czy to dziedzictwo przekazemy naszym dzieciom? I to jest nasze zadanie. Przekażmy przede wszystkim postawę i przykład niezłomnej postawy Księdza Prymasa, który całym swoim życiem, pracą, nauczaniem, twórczością, modlitwą i heroicznym cierpieniem uczył miłości do Boga, człowieka i Ojczyzny, za co od Ojca Świętego otrzymał zaszczytny tytuł „*Prymas Tysiąclecia*”.

## **Dziedzictwo Stefana Kardynała Wyszyńskiego**

*Anna Rastawicka*

Ojciec Święty Jan Paweł II wezwał nas wszystkich, abyśmy podjęli to wielkie duchowe dziedzictwo, jakie pozostawił Prymas tysiąclecia: *"Oby Kościół i Naród został mocny dziedzictwem Kardynała Wyszyńskiego. Oby to dziedzictwo trwało w nas"*.

To wielkie doświadczenie wiary, szacunku dla godności każdego człowieka i umiłowania Narodu stanowi fundament naszego budowania dzisiaj i jutro. Jest to dar nie na jedno pokolenie.

### **Co to znaczy "dziedzictwo"?**

W potocznym rozumieniu *"dziedzictwo"* oznacza majątek przejęty jako spadek, schedę, spuściznę, sukcesję. W znaczeniu przerośnym mówimy o dziedzictwie religijnym, kulturowym, narodowym. *"Dziedzictwo"* oznacza także prawo do wejścia w posiadanie.

Dziedzictwo Stefana kardynała Wyszyńskiego - to konkretny dar, skarb naszej chrześcijańskiej kultury. Podjąć dziedzictwo Prymasa Tysiąclecia to znaczy wejść w posiadanie tego skarbu.

Nie ulega wątpliwości, że Człowiek ten pozostawił trwały ślad na naszych dziejach. Wszedł w naszą historię. To prawda, ale nie pełna. Kardynał Stefan Wyszyński nie tylko *"wszedł"* w naszą historię, w naszą rzeczywistość - on ją *"tworzył"*, on stał się żywą częścią tej rzeczywistości. Dlatego jego dziedzictwo nie jest zabytkiem, nie jest przeszłością. Jest autentycznym, żywym elementem naszej tożsamości. Stąd każdy z nas ma prawo i możliwość wejść w zasięg promieniowania tego dziedzictwa, zaczerpnąć z jego mocy i mądrości. Więcej, jest to nasz obowiązek. Jest to odpowiedzialność i szansa.

Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział: *"Oby Kościół i naród pozostał mocny dziedzictwem Stefana kardynała Wyszyńskiego. Oby to dziedzictwo trwało w nas"*.

### **Jakie są najważniejsze wartości tego dziedzictwa?**

#### **1. Godność człowieka**

Pierwsze przesłanie wynikające z życia i nauki kardynała Wyszyńskiego, to prawda o wielkiej bezwarunkowej godności człowieka - dziecka Bożego. *"Zdaje się, Najmilsze dzieci - mówił Prymas Tysiąclecia - że stanęliśmy na jakimś ogromnym zakręcie dziejowym, kiedy trzeba bardzo dużo mówić o wysokiej godności człowieka, aby zrozumiano, że człowiek przerasta wszystko, co może istnieć na świecie prócz Boga"*.



Najwyższą wartością na ziemi jest człowiek - uczył nas wytrwale kardynał Wyszyński. I to każdy człowiek. "Chociażby powstawały - mówił - coraz to nowe filozofie i militarystyczne potęgi zmaterializowanego świata, pragnące w proch zetrzeć człowieka i całe jego człowieczeństwo, pozostanie zawsze prawdą Rodziny ludzkiej, że najważniejszy na ziemi jest człowiek. I nic go unicestwić nie zdoła! Chociażby leżał w żłobie, na gnoju, okazując się w całej swej nędzy. Jeżeli już zaistniał - jest i pozostanie największą wartością i nieśmiertelną potęgą na ziemi. Chociaż byśmy przegrali życie w oczach świata i świat by się nas wyrzekł, skazując na śmierć, jak łotrów na ukrzyżowanie - jest to ocena świata. Bóg przekreśla wyrok świata - *"winien jest śmierci"* - i ogłasza swój Boży wyrok - *"Dziś jeszcze będziesz ze Mną w raju"*. Prawda o wielkiej wartości człowieka, osoby ludzkiej stanowi, według kardynała Wyszyńskiego fundament ładu społecznego na świecie."

*"W pierwszym rozdziale każdego traktatu pokojowego - mówił - powinien być jeden najważniejszy warunek: uwierzyć w wielkość człowieka. Dopiero wtedy, gdy uwierzymy w jego głębię, zbędna będzie dla nas karta podstawowych praw człowieka, bo w tej głębi znajdzie się wszystko. To będzie świętość, której zbrodnicze ręce tknąć się nie ośmielą!"*

Jesteśmy świadomi, jak bardzo potrzeba nam dzisiaj tej prawdy o bezwarunkowej godności człowieka. Potrzeba nam tej prawdy w życiu osobistym, aby obronić się przed beznadziejnością i depresją. Jak wielu młodych ludzi powtarza - *"ze mnie już nic nie będzie"*. *"Życie nie ma sensu"* albo poddaje się psychozie przemocy, nałogom, bo nie ma się o co oprzeć. Autorytet dziedzictwa kardynała Wyszyńskiego przemawia do tego pokolenia i jest mu potrzebny.

## **2. Wartość rodziny**

Poszanowanie prawdy o godności człowieka widział kardynał Wyszyński również jako podstawę obrony wartości rodziny. To w rodzinie człowiek przychodzi na świat, ma prawo narodzić się, dojrzewać i wzrastać. W rodzinie ma prawo dożyć kresu swoich dni, bo zawsze zasługuje na szacunek i miłość, chociażby już siły stracił i po ludzku wydawał się niepotrzebny. Nauka kardynała Wyszyńskiego o rodzinie to jeden z ważniejszych rozdziałów jego dziedzictwa.

## **3. Poszanowanie praw człowieka - fundamentem nowego ustroju**

Poszanowanie praw osoby ludzkiej ksiądz Prymas ukazywał jako fundament sprawiedliwego ustroju. Ani materialistyczny kolektywizm, ani kapitalistyczny indywidualizm - nie liczy się z prawami pojedynczego człowieka. Widzimy to także dzisiaj.

Dobrze rozumiał to kardynał Wyszyński. Jako duszpasterz robotników we Włocławku odczuwał ich napięcie, dramat bezrobocia i niesprawiedliwości. Wiele na ten temat pisał i mówił. Działał w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych, wykładał na Uniwersytecie Robotniczym. Przemiany społeczno-ustrojowe, które przyszły po wojnie nie zaskoczyły kardynała Wyszyńskiego. Rozumiał ludzi pracy, upominał się o ich prawa, o sprawiedliwą zapłatę, o prawo do odpoczynku, do szacunku, do wolności i wiary. Dziś, gdy w takim trudzie rodzi się nowy ustrój, nie może zabraknąć doświadczonej mądrości, zawartej w nauczaniu kardynała Wyszyńskiego. Pokojowa rewolucja i zrzucenie jarzma komunizmu to w ogromnej mierze jego zasługa, dojrzały owoc postaw społecznych, które przez całe lata cierpliwie kształtował, prowadząc naród z odwagą i roztropnością. Nie bał się podejmować decyzji niepopularnych - jak np. "Porozumienie" zawarte w 1950 r. Zawsze kierował się dobrem człowieka i polską racją stanu.

Wytrwale przekazywał, że fundamentem nowego ustroju musi być ponad wszystko nowy człowiek. 2 lutego 1981 roku mówił w katedrze gnieźnieńskiej: *"Każdy musi zacząć od siebie, abyśmy się naprawdę odmienili. A wtedy, gdy wszyscy będziemy się odradzać i politycy będą musieli się odmienić, czy będą chcieli, czy nie. Jeżeli człowiek się nie odmieni, to najbardziej bogate państwo nie ostoi się, będzie rozkradane i zginie. Cóż bowiem z tego - powiem może trywialnie - że krząca butelka spirytusu przejdzie z rąk jednych pijaków, do rąk innych pijaków! Powiem jeszcze bardziej drastycznie: że klucz od kasy państwowej przejdzie z rąk jednych złodziei w ręce drugich złodziei?! Przecież chyba nie o to idzie, żeby wszyscy złodzieje mieli dostęp do kasy i wszyscy pijacy do wódki, tylko żeby sumienie wszystkich się obudziło, żebyśmy zrozumieli naszą odpowiedzialność za Naród, który Bóg wskrzesza. Pamiętajmy, że ludzie ze starymi nałogami nie odnowią Ojczyzny"*.

#### 4. Umiłowanie Ojczyzny

Widzimy jak esencjonalne i ważne są dla naszej obecnej rzeczywistości te wskazania. Dlatego nie powinny one pozostać tajemnicą archiwalnych teczek, ale trafiać do ludzi, stawać się wyznacznikiem ich postaw, przenikać do życia społecznego.

Wielka karta dziedzictwa Prymasa Tysiąclecia to miłość do Ojczyzny, nie nacjonalizm, ale zdrowa miłość do narodu. Na kilka dni przed uwięzieniem mówił: *"Gdy będę w więzieniu, a powiedzą wam, że Prymas zdradził sprawy Boże - nie wiercie. Gdyby mówili, że Prymas ma nieczyste ręce - nie wiercie. Gdyby mówili, że Prymas stchórzył - nie wiercie. Gdy będą mówili, że Prymas działa przeciwko narodowi i naszej ojczyźnie - nie wiercie. Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla niej"*.

Pomimo ciągłych prześladowań i oskarżeń Prymas Tysiąclecia rzeczywiście umiłował ojczyznę więcej niż własne serce. Czuł się synem ziemi polskiej i bronił swojego prawa do udziału w życiu i sprawach ojczyzny. *"I biskup katolicki i kapłan katolicki i każdy katolik w Polsce też jest Polakiem i też stanowi naród. My ludzie ochrzczeni, weszliśmy całą siłą naszego chrześcijańskiego ducha w życie narodu i temu narodowi ani krzywdy, ani ujmy nie przynieśliśmy. Dlatego nie pozwolimy sobie zatkać ust przekupną dłonią"*.

Dobro ludzi w Ojczyźnie, polską rację stanu uważał za wartość najwyższą po wierności Bogu. Kiedy po II wojnie światowej Polacy poza granicami kraju protestując przeciwko ustrojowi komunistycznemu uważali, że nie powinni odwiedzać i wspierać Polski Kardynał Stefan Wyszyński miał odwagę powiedzieć na Jasnej Górze do polskich kobiet z Ameryki:

*"Gdy widzisz twoje dziecko chore, czy zastanawiasz się nad tym czy trzeba mu pomóc, czy nie. Gdy widzisz twą matkę w niedoli, czy głowisz się nad tym i rozważasz politycznie, czy przystoi spieszyć z pomocą czy nie. A więc dzieci drogie, klękam przed wami! Klękam, bo to mi obowiązek nakazuje! I Mówię: powiedzcie waszym siostronom, powiedzcie rodaczkom, powiedzcie waszym córkom, powiedzcie waszym mężom, że Prymas Polski na kolanach prosi Was o pomoc dla głodnych, dla nagich, dla chorych, których strasznie dużo na ziemi naszej, i dla bezdomnych."*

W swoim testamencie ksiądz Prymas Wyszyński napisał: *"W stosunku do mojej ojczyzny zachowuję pełną cześć i miłość. Uważałem sobie za obowiązek bronić jej kultury chrześcijańskiej przed złudzeniami internacjonalizmu, jej zdrowia moralnego i całości granic, na ile to leżało w mojej mocy"*. Jakże potrzebna jest nam dzisiaj jasna, klarowna, pełna mocy nauka kardynała Wyszyńskiego o wolności, do której naród nasz dążył przez długie lata.

*"Walki Polaków na wszystkich kontynentach, gdzie tylko podejmowano walkę o wolność są tak znane w świecie, iż nadają nam miano - narodu najbardziej miłującego wolność". Obyśmy dzisiaj tego miana nie stracili, obyśmy nie oddali wolności za miskę soczewicy.*

Kardynał Wyszyński ostrzegał: *"Jest olbrzymią wartością zrozumieć znaczenie wolności dla narodu, zrozumieć jak wielkim jest ona dobrem i własnością, że żaden naród nie może zrezygnować ze swoich praw do wolności i z własnych zadań, że nie wolno tych praw nikomu oddawać, że obrona ich jest obowiązkiem moralnym, a rezygnacja z nich - zdradą!"*.

Gwarancję wolności narodu widział kardynał Wyszyński w obronie prawa do własnej ziemi. *"Z przeszłości naszej możemy czerpać ostrzeżenie na przyszłość. Ziemi ojczystej trzeba zawsze bronić, a bronić jej można wtedy, gdy tkwimy w niej korzeniami jak drzewa. O wiele trudniej jest bronić ojczyzny z miast, o ileż łatwiej ją wówczas zniszczyć! Trudniej wrogom dotrzeć do każdej wsi, do każdego zagonu, do każdej chaty, gdzie mieszkają ludzie związani głębokim uczuciem umiłowania ziemi. Całe pokolenia, ujarzmione przez obce ludy, walczyły o prawo do własnej ziemi stąd szczególny charakter obronności ziemi. Nie tylko armia broni terenów ojczystych, ale i ludzie, którzy na niej żyją - jak trawy wśród jałowców i gęstych lasów - bronią jej nienaruszalności"*.

Dziedzictwo kardynała Wyszyńskiego niesie przesłania, których bezkarnie nie możemy lekceważyć, abyśmy nie utracili, nie zmarnowali daru wolności okupionej trudem i cierpieniem tyłu pokoleń. Dziedzictwo kardynała Wyszyńskiego jest drogowskazem na drogach naszej ojczyzny. Można drogowskaz zlekceważyć, ale nie obronimy wtedy pewności naszej drogi. Nie jest to drogowskaz dodatkowy, uzupełniający. Jak widzimy w wielu sprawach jest to znak zasadniczy, kluczowy.

## **5. Dziedzictwo wiary i zawierzenia Matce Chrystusowej**

I jeszcze jeden nurt dziedzictwa Prymasa Tysiąclecia. Zostawiłam ten wymiar na koniec, ale jest on najważniejszy, przenika wszystkie poprzednie - Jest to wymiar prawdy, że ani Polska ani człowiek nie ostoi się bez wiary w Boga żywego. Ta wiara była potęgą w życiu kardynała Wyszyńskiego. Wszystkie jego działania, całe życie i posługiwanie narodowi przeniknięte były obecnością Boga i bezgranicznym zaufaniem do Matki Najświętszej. On naprawdę "Wszystko postawił na Maryję". Na łożu śmierci mówił do Księża Biskupów: *"Wszystkie nadzieje to Matka Najświętsza i jeżeli jaki program to ONA"*. A w czasie sakramentu chorych powiedział: *"Przyjdą nowe czasy, wymagają nowych światła, nowych mocy. Bóg je da w swoim czasie. Pamiętajcie, że jak kardynał Hlond tak i ja wszystko zawierzyłem Matce Najświętszej i wiem, że Matka Boża w Polsce słabszą nie będzie choćby się ludzie zmieniali"*.

Wielki Prymas Tysiąclecia umiał podjąć testament kardynała Augusta Hlonda, uwierzył jego słowom: *"Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej"*. I nie zawiódł się. Zwycięstwo przyszło. Po wyborze Ojca Świętego Jana Pawła II powiedział w Rzymie 22 października 1978 r.: *"Wszystkie nasze uczucia wiążemy z aktem dziękczynnym za proroczą wizję kardynała Prymasa, który mówił: "Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej"*. Meldujemy Tobie radosny Przyjacielu z Ojczyzny Niebieskiej, trwający dzisiaj na kolanach przed Świętą Bożą Rodzicielką - Zwycięstwo, które ukazałeś, krzepiąc nas na duchu - przyszło! I to przyszło w imię Matki Chrystusowej, której dochowaliśmy wierności idąc za Nią ku Jej Synowi, który jest jedynym Zbawieniem świata".

## Wskazania Kardynała Wyszyńskiego

Nienawiścią nie obronimy naszej Ojczyzny, a musimy jej przecież bronić. Brońmy jej więc miłością! Naprzód między sobą, aby nie podnosić ręki przeciw nikomu w Ojczyźnie, w której ongiś bili nas najeźdźcy. Nie możemy ich naśladować. Nie możemy sami siebie poniewierać i bić. Polacy już dosyć byli bici przez obcych, niechże więc nauczą się czegoś z tych bolesnych doświadczeń. Trzeba spróbować innej drogi porozumienia - przez miłość, która sprawi, że cały świat, patrząc na nas, będzie mówił: "Oto, jak oni się miłują". Wtedy dopiero zapanuje upragniony pokój, zgoda i wzajemne zaufanie. (Niepokalanów, kwiecień 1969)

\*\*\*

Tylko pokora zdobywa świat. Najbardziej gorszą się ateści naszą pewnością siebie i tupetem, zwłaszcza gdy słyszą ciągle: Ja mu pokażę! Zdarza się, że przyjdzie do Kościoła Bożego człowiek zagubiony, z resztkami swej wiary, z tysiącami wątpliwości, zastrzeżeń, krytyk i usłysz: Ja ci pokażę, ja! Traci wówczas resztę wiary, przynajmniej na połowę życia, dopóki nie zapomni. Gdy człowiek wierzący ma dużo pewności siebie, zarozumiałości, tupetu i pójdzie z tym wszystkim do innych, aby ich zdobywać dla Pana Boga, może ogromnie zaszkodzić przybliżeniu się Królestwa Bożego. Wobec wszystkich ludzi, zwłaszcza wobec ludzi odmiennych przekonań, trzeba być bardzo ostrożnym, delikatnym, taktownym. (z rozważań o modlitwie "Ojcze Nasz")

\*\*\*

Tak często słyszymy zdanie: "Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę". Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym niekiedy bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata. (Warszawa, 6 stycznia 1981)

\*\*\*

Nie trzeba oglądać się na innych, na tych lub owych, może na polityków, żądając od nich, aby się odmienili. Każdy musi zacząć od siebie, abyśmy prawdziwie się odmienili. (Gniezno, 2 lutego 1981 (z homilii))

\*\*\*

Potrzeba w naszej Ojczyźnie przykładu ofiary z siebie, aby człowiek współczesny zapomniał o sobie, a myślał o drugich - o dobru rodziny, o wypełnieniu swego powołania i zadania życiowego wobec innych, o dobru całego narodu. (Warszawa, 25 września 1968)

\*\*\*

Kościół od nas tak mało wymaga, iż niektórzy mędracy, teologowie, i mistycy doszli do przekonania, że wystarczy polecenie: "Miłuj i czyn, co chcesz!" W Kościele ten, kto miłuje, nie ma kłopotu z żadnymi prawami, przepisami i kodeksami karnymi, nawet nic o nich nie wie. Św. Paweł tak tłumaczy: przykazania są potrzebne tym, którzy je naruszają, a nie tym, którzy ich nie naruszają. (z rozważań o modlitwie "Ojcze Nasz")

\*\*\*

Możemy i powinniśmy przejmować się nędzą całego świata, milionami ludzi, którzy co roku umierają z głodu. Ale nie jesteśmy w stanie indywidualnie zaradzić potwornej niesprawiedliwości na świecie, w którym - otoczone narodami sytymi - żyją ludy niedożywione, głodujące, bezradne wobec własnej nędzy. Na to trzeba potężnej organizacji między-narodowej, wysiłków wielu narodów i państw. Za krótkie są na ogół nasze ręce, aby dosięgnąć biedaka leżącego na ulicach Bombaju - możemy mu pomóc modlitwą i ofiarą składaną za niego Dobremu Bogu - ale nie są za krótkie nasze ręce, aby wesprzeć najbardziej nieszczęśliwych i opuszczonych, żyjących w naszych miastach i wsiach, na tej samej ulicy, a nieraz - tuż obok, na tej samej klatce schodowej. (Warszawa, 24 maja 1975)

W opracowaniu wykorzystano:

[https://www.npwmag.pl/archiwum/ARCHIWUM\\_NPW/2001\\_01\\_02/TMS-Bloch\\_Kardynal.html](https://www.npwmag.pl/archiwum/ARCHIWUM_NPW/2001_01_02/TMS-Bloch_Kardynal.html)

<https://wyszynskiprymas.pl/dziedzictwo-stefana-kardynala-wyszynskiego/>

